GAZETA LWOWSKA

Czwartek   Nr. 1.   3. stycznia 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

Najjaśniéjsi Cesarstwo Ichmość powrócili tutaj w d. 22. grudnia w pożądaném zdrowiu z Preszburga.

Gazety wiédeńskie z d. 28. grud. 1832 piszą: Stan zdrowia Najjaś młodszego Króla Węgierskiego i Następcy tronu reszty państw Cesarstwa Austryjackiego, który d. 19. b. m. zachorował na niemoc, na którą dawniéj już często zapadał, w przeciągu dni kilku, tak się pogorszył, że Król. Jmć d. 24. b. m. rano przyjął ostatnie sakramenta. Od tego czasu choroba ciągle się wzmagała i podług wydanego dziś buletynu lekarskiego dostojnemu choremu w niczém się nie polepszyło.

We wszystkich kościołach w mieście i na przedmieściach nakazano publiczne modły na uproszenie Boga, aby drogie życie J. K. Mści zachować raczył.

Obadwa nadworne teatra wczoraj i dziś wieczór były zamknięte.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

Tygodnik petersburski z d. 25. listopada zawiéra obszerną wiadomość o wojennych działaniach przeciw dzikim plemionom kaukaskich górali, którzy od lat pięciu stawili się ciągle z oporem rządowi naszemu, z poduszczania Szacha-Kazi-Mułły. Dumny ten człowiek, aczkolwiek nizkiego rodu, oddawna zamyślał wynieść się na niepodległego władzcę Dagestanu, i, korzystając z łatwowierności i zabobonów swych ziomków, ogłosił się prorokiem, zesłanym z niebios dla przywrócenia w Dagestanie dawnéj powagi sądu duchownego we wszystkich sprawach krajowych, znanego tam pod nazwiskiem szariata. — W lutym dopiéro 1830 r. zebrawszy około 6000 swoich zwoleńników, począł on działać otwarcie, zmuszając całe wsi i pokolenia do przyjęcia jego nauki; lecz znaczna część sił jego rozbitą została przy wsi Chunzak, poczém jenerałpor. Rosen 4, podstąpiwszy pod wieś Himri, główne schronienie powstańców, zmusił ich do ukorzenia się. — Kazi-Mułła, wygnany ze wsi pomienionéj przez samychże mieszkańców, błąkając się pomiędzy dzikiémi plemionami Dagestanu u Czeczeńców, Gałgajewców, Karabułachów i in. przeniosł do nich swoję naukę; a potrafiwszy ich skłonić do powstania, napadał na wsi i mieszkańców, którzy trwali w wierności rządowi. Lecz bity w każdém spotkaniu z wojskiem regularném, zostawiał mu zawsze w ofierze swoich miuridów, zam zaś uciekał dla podżegania buntu w innéj stronie. — Takim sposobem rozbity 1831 r. 27. maja przy Tarkach przez jenerał-majora Kochanowa, bieżał do Czeczni. Ztamtąd wyprowadziwszy nowo hordy, porażony 23. czerwca tegoż r. pod twierdzą Groznaja i 20. sierpnia pod Derbentem, musiał znowu uciekać w góry. Tam również rozbity, 1. listopada, przy wsi Alechi przez jenerala - adjutanta Pankratyjewa, i 1. grudnia przy Czumkeskenie przez pułkownika Mikłaszewskiego, znowu znalazł przytułek i stronników w Himri. — Tu, Kazi-Mułła, niezrażony dawnémi klęskami, nie długo zostawał w spoczynku. Wiosną bieżącego roku nabrawszy nowe hordy w Czeczni udał się zrazu na Władikawkaz, późniéj zaś na twierdzę Groznaja; lecz wywiedziawszy się o obronnym stanie pierwszego, i odpędzony od ostatniéj przez silną wycieczkę załogi, oddalił się znowu w góry, gdzie, ciągle podżegając mieszkańców i mnożąc liczbę zwoleńników wszedł w stosunki z powstańcami Dagestanu, Kabardinu i nawet prowincyi Zakubańskiéj — Dla położenia tamy dalszym zabiegom tego podżegacza, tudzież ciągle wznawiającym się pomiędzy góralami rokoszom, naj. cesarz uznał za potrzebną, przedsięwziąć przeciwko nim jednorazową, walną wyprawę, która przywiedziona właśnie została do skutku. — Według ogólnego planu kampanii, ułożonego pod okiem samego cesarza jmci, dowódzcy oddzielnego kaukazkiego korpusu, jenerał-adjutantowi baronowi Rosen, należało rozpocząć działania od uśmierzenia Gałgajewców, gdy w tymże czasie dowodzący wojskami, rozstawionémi na linii, jen.-por. Welijaminow uderzyć miał na Karabułaków. Oba oddziały wypełniwszy pomy-

)(

ślnie wskazane im przedsięwzięcia, połączyły się na granicy ziem Czeczeńskich pod osobistém dowództwem jen.-adj. barona Rosen, i ciągnęły daléj swoje działania przeciw Czeczeńcom. Ci wszędzie lub dobrowolnie się poddawali, lub byli do tego zmuszeni siłą; dawali zakładników, i zapłacili nałożoną na nich kontrybucyję, jako wynagrodzenie za dawniéj wyrządzone szkody. — Znaczniéjszego oporu doznał baron Rosen jedynie przy wsi Hermenczuku, gdzie Czeczeńcy uwiedzeni obietnicą Kazi-Mułły przybycia tam osobiście, okopali się w liczbie 3000 i zaledwie rozproszeni zostali po najżwawszym oporze. — Zaciętość téj bitwy może się nawet nazwać bezprzykładną. Między innémi, po zdobyciu już wsi, oddział Czeczeńców, wynoszący 60 ludzi, pod wodzą Mułły Abdurrachmana, znanego zwolennika Kazi-Mułły, oderznięty został od reszty i otoczony w jednym z domów. Ludzie ci nie mogli spodziewać się najmniészéj pomocy: lecz na uczynione im przełożenie poddania się odpowiedzieli jedynie pieśniami z Alkoranu, śpiewanémi zazwyczaj od poświęcających się na pewną zgubę, i, powybijawszy w ścianach otwory, poczęli z nich celnym ogniem nasze wojsko okrywać. Kilka granat rzuconych z ręki w kominy i które wnet wewnątrz domu pękły, niemogło zachwiać ich męztwa, i dla położenia końca ich oporowi rozkazano dom zapalić. 11 tylko ludzi duszonych dymem wyszło i poddało się; reszta, z mieczami i sztyletami wpadła ze wściekłością na bagnety, lub zginęła w płomieniach, niezaprzestając śpiewania do samego zgonu. — Kazi-Mulla, który pod czas téj bitwy znajdował się w pobliżkim lesie, widząc upadek Hermeńczuka umknął do Dagestanu, i począł warować wieś Himri, gdzie potrafił znowu zebrać do 5000 swoich miuridów— Droga do tego punktu, przedstawiająca nad. zwyczajne trudności, od wsi Karapaj, wije się po wierzchołkach wysokiego i śniegiem okrytego łańcucha gór, z którego potém, na długości 4 wiorst, spuszcza się po wązkiéj, niezmiernie krętéj i spadzistéj ścieżce, mimo skał i przepaści; daléj, w takiéjże długości, idzie po urwistych i ciasnych spadkach, tak, iż z jednego z nich spuszczać się jedynie można za pomocą drabiny. Nakoniec droga ta połączywszy się z inną, prowadzącą ode wsi Erpeli i coraz się bardziéj ścieśniając wznoszącémi się z obustron skałami, przed samą wsią Himri przegrodzona jest trzema ścianami z kamienia, z których piérwszéj broniły jeszcze dwie niewielkie wieżyczki; pochyłości zaś gór obwarowane były kamiennémi wałami. — 11. paźdz. jenerał Welijaminow, z częścią powierzonéj mu przedniéj straży, spuścił się z piérwszéj pochyłości; za nim i cały oddział przez ciąg dni sześciu torując sobie drogę wśród nadzwyczajnych trudności, postępował noga za nogą, goniąc przed sobą nieprzyjaciela i zdobywając zawały, które na różnych punktach drogi porobiono, póki nakoniec 17. b. m. niestanął na zbiegu dwóch dróg, wiodących do Himri, przy ujściu wąwozu, znanego ze swéj niedostępności, tak, iż sami górale powiadali, że Rossyjanie chyba z deszczem doń zejdą. — Oczyściwszy naprzód z górali szczyty gór, na których ci byli zasiedli, i zapewniwszy sobie komunikacyją z krajem, zostawionym w tyle, jenerał-adjutant baron Rosen dał nakoniec rozkaz atakowania samego wąwozu. Część wójsk została skierowaną po samych wierzchołkach łańcucha gór na zawały wyższe, inna na niższe, i jeden batalijon chersońskiego pułku grenadyjerów na szturm saméj ściany. Jednoczesne wójsk tych natarcie uwieńczone zostało najpomyślniéjszym skutkiem; wszystkie trzy ściany zostały kolejno zdobyte. — Po zajęciu ściany piérwszéj, górale pozostali w dwóch broniących onę wieżach, nie mogli już ratować się ucieczką, ale nie chcieli też się poddać, okrywając wojska rossyjskie nieustannym ogniem, i utrzymywali go jeszcze wtedy nawet, gdy już z rozkazu jen. Welijaminowa przodowe ich mury zostały za pomocą dział rozbite. Podówczas musiano nakoniec wyzwać ochotników do szturmu, i ci rzuciwszy się z bagnetem w ręku na pomienione wieże, wykłóli wszystkich ludzi, którzy w nich byli zostali. W liczbie tych ostatnich był sam Kazi-Mulla, którego trupa nazajutrz dopiéro ziomkowie jego poznali. — 18. paźd. o świcie wojska jen. adjutanta Rosen weszły do Himri, gdy sama śmiérć Kazi-Mułły uważaną już być mogła zakoniec wyprawy. — W bitwie wojska rossyjskie straciły tylko, w zabitych 1 oficéra i 40 żołniérzy, w rannych zaś 2 wyższych oficérów, 35 niższych, i 373 szeregowych. — Wkrótce po zajęciu Himri, stawili się przed baronem Rosen naczelnicy wsi téj i innych ziem Kajsubulińskich, z oświadczeniem uległości i z próźbą o przebaczenie winy. 20. t. m. Kadi Akuszyński i Arakoński przybyli również z powinszowaniem zwycięztwa, i z wiadomością, iż główny stronnik Kazi-Mułły, Hamżad-Bey, który uciekł był do wsi Jrganaje, został ztamtąd wygnany, i obowiązali się go pojmać i dostawić.

Portugalija.

Messager zawiéra następujące wiadomości z Oporto:

»W d. 13. grudnia zawinął do Havre okręt Petit Paul, który opuścił Oporto w d. 2. b. m. Na pokładzie onegoż znajdował się Van Winghem, wiozący depesze dla księżnéj Braganza i numer kroniki konstytucyjnéj oportskiéj z d. 28. listopada. Podług tego dziennika, kilka batalijonów wojska oswobodzającego przedsięwzięło w dniu pomienionym rozpoznanie prawego skrzydła obozu nieprzyjacielskiego. Pedryści utworzyli dwie kolumny, z których lewą dowodził jenerał Brotut, prawą zaś pułkownik Queirus; te obiedwie kolumny tak silnie uderzyły na stanowiska miguelistów, iż ci musieli się cofnąć w największym nieporządku. Szańce ich zostały zburzone, namioty spalone i wszystkie ich tabory zabrali nasi żołniérze lub zniszczyli. Ogień rozszérzył się wnet od stanowiska Pedras de Legoa aż do morza, i nieprzyjaciel nie był w stanie stawić oporu gwałtownemu napadowi wójsk naszych; jeszcześmy ich garnki przy ogniu zastali. Pole rokoszanów niebawem całkiem oczyszczone zostało; przyszedłszy do siebie z piérwszego przestrachu chcieli nam stawić opór, lecz wnet ich wytępili nasi waleczni żołniérze. Nieprzyjaciel miał przynajmniéj 1000 ludzi straty; z naszéj strony zaledwie 100 ludzi stało się niezdatnymi do boju. Nieprzyjaciel dosyć długo był ścigany. Gdy kolumny nasze osiągnęły zupełnie cel przez księcia Braganzy zamierzony, cofnęły się w największym porządku. Nie dosyć pochwalić można odwagę i karność wójsk naszych. Zabraliśmy znaczną liczbę jeńców, lecz dotąd nie jest nam wiadoma onych liczba.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Gazeta nadworna z d. 14. grudnia zawiéra następujące mianowania: Margrabia Tavistock, syn księcia Beford, wyniesiony został na godność barona Howland; hr. Uxbridge, syn margrabi Anglesea, został baronem Paget; lord Howick, syn hr. Grey, baronem Grey de Groby, a pan Stanley, syn hr. Derby, baronem Stanley. Wszyscy cztéréj zasiadać będą w izbie wyższéj. Jestto po raz piérwszy, że synowie parów powołani są wraz ze swoimi ojcami do izby wyższéj.

Whigowie odnieśli zwycięztwo w wyborach na reprezentantów stolicy.

Najnowsze gazety londyńskie z d. 15. grudnia donoszą, że teraźniéjsze wybory do parlamentu postępują w teraźniejszym stosunku. W Northhampton oświadczył lord Althorp, że rząd nie sądzi wprawdzie, aby ustawy zbożowe w ogólności korzystne były dla posiadaczów gruntu i dzierzawców, lecz ponieważ to pytanie z jednéj strony jest zadelikatne, a z drugiéj nie bardzo naglące, powinny być zatém wprzódy inne przedmioty przez parlament załatwione, zanim owo pytanie będzie wzięte pod rozpoznanie.

Sir Stratford Caning (mianowany, jak wiadomo, posłem angielskim na dworze rossyjskim) odjechał z Londynu do Madrytu w d. 13. grudnia r. z. w nadzwyczajném poselstwie, które podług gazet londyńskich ściągać się ma do interesów portugalskich. (P. Stratford Caning przybył w d. 16. b. m. do Paryża.)

Do Lloydy nadeszła wiadomość, że kapitan Ross i jego towarzysze, którzy z nim odbywali podróż do krajów pod biegunami, szczęśliwie ocaleni zostali.

Francyja.

Wiele gazet paryzkich donosi, że książę Dalberg, były senator francuzki, a poźniéj par Francyi, umarł w dobrach swoich nad Renem.

Journal des Debats mówi: Wiele dzienników donosiło, że p. Giroux de St. Ganies, obwiniony o zamach na życie króla, jest uwolniony. Możemy zapewnić, że podanie to jest mylne.

Jenerał lejtnant Solignac odjechał w d. 15. grudnia z Paryża do Oporto, aby, jak gazety paryzkie dodają, objąć dowództwo nad wojskiem konstytucyjném.

Jenerał Gourgaud, jeden z adjutantów króla, przejeżdżał w nocy z d. 13. na 14. grudnia r. z. przez Cambray do Antwerpii. Ma on wieźć bardzo ważne depesze.

Marszałek Moncey, najstarszy z marszałków francuzkich, został tknięty paraliżem w dobrach swoich Vaivre. Marszałek Oudinot jest także chory, i aby miał prędszą pomoc lékarza, przeniósł się z dóbr swoich Jean d'Heurs do Bar le Duc.

Księżna Berry zachorowała w Blaye na zapalenie piersi. Lekarz Gintrac przybył z Bordeaux na statku parowym do Blaye, dla léczenia księżnéj.

Holandyja.

Dziennik *Haager Staats-Courant* z dnia 15. b. m. donosi: »Napróżno chcianoby w historyi szukać podobnego przykładu tak dzikiego bombardowania, jakiém jest niniéjsze przeciw naszéj cytadeli. Żaden naród cywilizowany nie może podobnego przytoczyć przykładu; przewyższa wszelkie pojęcie massa granatów i bomb, które na nas rzucono. Pomimo tego osada nasza jest najlepszém ożywiona męztwem. Ogółem trzeba wyznać, że nam się bardzo dobrze

powodzi, albowiem pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego liczba ranionych do dnia 12. wieczorem wynosi tylko 136 ludzi; 36 poległo, a 4 się zabłąkało. Niepomału więc dziwią się, jak Francuzi sami wyznają, że mieli 11 zabitych a 74 ranionych. Pomiędzy ciężko ranionymi znajduje się porucznik inżynierów, hr. Limburg - Stirum, porucznik van Buren i podoficér inżynieryi, adjutant Roger.«

O śmierci kontr-admirała Lewe van Aduard donosi dz. *Staatscourant*: Wiadomości od floty na Skaldzie zawiérają smutne doniesienie, że dowódzca téj floty, kontr-admirał Lewe van Aduard, poległ w boju z Francuzami przed szańcem krzyżowym.

W miéjscu poległego admirała Lewe ma być mianowany kontr - admirałem kapitan Courier, zwany Dubicard. Właśnie teraz, mówi dziennik *de la Haye* z dnia 13. grudnia, odbiéramy pewną wiadomość, że w dniu 11. w południe rozpoczął się bój między okrętem »Kometa« a warownią Kruysschans. Pięć łodzi kanonijerskich zajętych było w téj chwili strzelaniem do warowni Perle. Francuzi rzucali silnie bomby na nasze okręty; lecz żadna nie trafiła i prawie wszystkie padały do Skaldy. Tylko jednę łódź kanonijerską, nr. 16, trafiła kula; statek parowy Curaçao miał także potyczkę z warownią Perle, a o god. 4. z południa statek bombardyjerski »Medusa« wspiérany 4. szalupami kanonijerskiémi, rozpoczął silny ogień przeciw warowni Frederik - Hendrik. Ogień ten trwał aż do wieczora. Okręty »Prozerpina« i »Eurydice« odebrały także rozkaz udać się do Kruysschans, dla zburzenia wzniesionych tamże szańców. W dniu 12. grudnia r. z. słyszano w Breda silną kanonadę w kierunku ku Skaldzie.

Podług wiadomości ze Skaldy, nadeszłych w dniu 11. gru. do Bredy, okręt linijowy »Zeeuw« odebrał rozkaz popłynąć w górę rzéki i wraz z innémi okrętami flotylli zniszczyć warownie Frederik-Hendrik, S.Marie i Perle, niemniéj inne szańce nad Skaldą przez Francuzów wzniesione i uzbrojone. Wojsko francuzkie w kantonach pogranicznych stoi od dwóch dni nieustannie pod bronią, zdaje się bowiem obawiać, aby wojsko nasze nie wpadło do Belgijum.

Belgijum.

Monitor belgijski donosi z Bruxelli pod dniem 16. grudnia:

Po ostatniém i bezowocném doświadczeniu utworzenia nowéj administracyi, chcąc król położyć koniec stanowi rzeczy, któryby dla kraju mógł być szkodliwy, zatrzymał w swoich obowiązkach ministrów sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zewnętrznych.

Królowa słuchała dzisiaj nabożeństwa w katedrze, jako w dzień urodzin króla (król Leopold urodził się 16go grudnia 1790).

Na sessyi izby reprezentantów w dniu 17. grudnia, panowie Lebbeau, Goblet, Rogier i Duvivier, zasiedli ławkę ministrów. Prezes oznajmił izbie, iż król przyjął wczoraj deputacyją, wybraną do podania adresu, i dał jéj następującą odpowiedź: »Mości panowie! ubolewam, iż wiadome wćpanom okoliczności nie dozwoliły mi przyjąć wcześniéj wynurzenia uczuć izby reprezentantów. Spodziewam się, iż czas okaże, że w ciągu układów, którym winniśmy ważne wypadki teraz się spełniające, zawsze gorliwie i dzielnie przestrzegano prawdziwych interesów krajowych. Może izba polegać na mojém postanowieniu, aby mieszkańcom, których los od losu naszego odłączony będzie, zapewnić rękojmie, jakie traktat z d. 15. listopada na korzyść osób i własności przepisał. Nigdy mości panowie, jedność wszystkich obywateli i zgodność między władzami krajowémi nie były tak potrzebne, jak w obecnych okolicznościach. Rząd mój znajdzie w nich siłę do pokonania trudności, jakie jeszcze przeszkadzać będą celowi, który wskazują mu interesa kraju.« Po uchwaleniu, aby tę odpowiédź wydrukować, zajęła się izba dalszémi obradami względem budżetu dochodów.

Gazeta Akwizgrańska donosi: Jenerał Haxo kieruje wszystkiémi attakami wedle prawideł sztuki, i podług regularnego onychże postępu może marszałek Gerard prawie dokładnie oznaczyć czas, w którym zrobi wyłom w cytadeli. Jenerał Chassé broni się sztucznie i dzielnie. Jenerał ten otrzyma od współczesnych i potomnych największą sławę, albowiem atakowany jest przez 60,000 ludzi wyboru wojska, pod sprawą znamienitego wodza Francyi, wspiéranego najlepszymi oficérami artyleryi i inżynieryi swojego narodu.

W dniu 13. zaszła na nowo potyczka między Francuzami a okrętami holenderskiémi pod Lillo; około godziny 8. paliło się kilka domów w starém Lillo; można było płomień z daleka widzieć. Podług wiadomości w główńéj kwatérze odebranych, wielkie jest poruszenie w wojsku holenderskiém, i zdaje się, że toż wojsko ma zamiar posunąć się naprzód. Piąty pułk huzarów, wysłany został z tego powodu ku granicy, aby uważać działanie Holendrów. Chociaż marszałek Gerard nie daje jenerałowi Chassé ani sekundy pokoju, wszelako okazuje dlań grzeczność; ofiarował on mu zupełną apte-

kę, co jenerał Chassé z wdzięcznością przyjął, ponieważ znajdująca się w cytadeli zupełnie zniweczoną została.

Oblegający zapalili w dniu 13. rano ze świtem dom niedaleko kaplicy; o godz. 10. nowy pożar wydał nieprzyjemną woń z wełny, z czego można wnosić, że skład mundurów zgorzał. W porcie słyszano aż ku godz. 10. wystrzały z dział; jenerał Sebastiani miał przeszkodzić zawijaniu dwóm fregatom.

Dż. *Phare* donosi: Holendrzy, którzy przy zapaleniu miny pod St. Laurent wysadzeni zostali w powietrze, wydali przeraźliwe okrzyki. Cytadela rzucała bomby dla wspiérania lunety. Oficér dowodzący w warowni chciał się jeszcze dłużéj bronić, lecz nie dozwolili mu tego jego podrzędni. Jeńcy holenderscy byli około god. 10. przy kościele w Berchem; o godz. 2. odprowadzeni zostaną do Mecheln.

Monitor bruxelski z dnia 16. obejmuje następujące buletyny wojska oblegającego:

Antwerpija d. 15. grudnia w południe.

Po zajęciu lunety St. Laurent nie zaszedł wczoraj żaden ważny wypadek, i robienie drogi szło zwykłym torem, a bateryje strzelały ciągle do cytadeli. Nieprzyjaciel odpowiadał z dział polowych, które na przemian stawiał w różnych miéjscach. Mimo ognia jego, ukończono krytą drogę po lewéj stronie 2. bastyjonu. Wypadek przeszłéj nocy powiększył gorliwość wojska francuzkiego, które nie zważa na przykrości niepogody. Wysypano nową bateryją do strzélania przeciw skarpie krytéj drogi pół księżyca między bastyonami 2gim i 3cim, i za lunetą St. Laurent, w któréj się zupełnie usadowiono. Zaczęto drogę przy szyi lunety, prowadząc ją do rogu półksiężyca. Następnéj nocy robić się będzie bateryja wyłomowa, i przysposobi się postawienie w niéj dział, jeżeli dészcz nie przeszkodzi.

Antwerpija 16. grudnia w południe.

Mimo dészczu padającego przez cały dzień wczorajszy i noc, sypanie bateryj wyłomowych uczyniło znaczny postęp; wystrzały nieprzyjacielskie niewiele przeszkadzały robotnikom; jeden tylko człowiek został zabity i jeden raniony. Zaczęto drogę do spuszczania się w fosę drugiego bastyjonu; robi się ona pod ziemią. Ukończono krytą drogę po prawéj stronie rzeczonego bastyjonu długości 40 metrów (60 kroków); tam będzie sypana bateryja do strzélania przeciw prawéj stronie 1go bastyjonu. Następnéj nocy ukończy się zapewne kryta droga półksiężyca.

Dziennik *Politique* donosi z Berchem pod dniem 14. grudnie, iż w nocy z dnia 10. na 11 t. m. wypotrzebowano 77,000 nabojów.

Wiadomości z Leodyjum z dnia 13. grudnia donoszą, że doświadczenie przedsięwzięte z wywierconym niedawno ogromnym moździerzem nie powiodło się; przynajmniéj zapewniają, że nie rzuca bomby do celu. Potrzebaby koniecznie nowe lać bomby, chyba, że przy tém doświadczeniu użyto złego sposobu rzucania bomb.

Zdarzył się osobliwy przypadek. Gdy kapitan francuzki kierował 24-funtowe działo, kula z cytadeli wpadła w lufę działa, które bez wątpienia nie będzie do użycia. Jedna bomba padła na młyn między miastem a Berchem, a wiele kul w okolicy; nie słychać, aby kto był raniony.

Belgijczykowie oddali furgony i lazarety polowe pod rozporządzenie Francuzów. Ci, którzy wydawcom dzienników belgijskich donoszą o wypadkach wojennych, piszą je często w przykopach; jeden z nich wyraża, iż doniesienie swoje pisze na plecach podoficéra.

(*Z poczty dzisiejszéj.*)

Podług buletynu lékarskiego z dnia 28. grudnia Najj. Król, młodszy Węgierski miał się cały ten dzień znacznie lepiéj.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. Na targu tygodniowym w poniedziałek d. 24. grudnia 1832 było 260 wołów. Płacono za jednego wołu po 62 do 97 zr. w. w.; z tych jeden mógł wydać mięsa 11 1/2 do 16, łoju 1 1/2 do 2 1/4 kamieni. — W Poniedziałek d. 31. grudnia 1832 było 266 wołów. Płacono za jednego wołu po 63 do 99 zr. w. w.; z tych jeden mógł wydać mięsa 12 do 16 1/2, łoju 1 do 2 1/2 kamieni.

Ołomuniec. Targ na woły d. 27. grudnia 1832.

Poniższa tabela jest ostatnim wykazem tutéjszego targu tygodniowego na bydło rzeźnicze. Na tym targu było, jak tabela okazuje, nader mało bydła, a przecie targ ciągnął się do poźna wieczór; albowiem stado ze 105 sztuk wołów złożone, dopiéro o 6téj godzinie wieczór zostało sprzedane. Kupiec wiédeński Harting nie przybył na targ, a oprócz Fabescha i rzeźników brüńskich, mało kto się pytał o bydło. Najlepsze woły miał Eisig Bok z Wisternitz; woły zaś Kollera z Bojan w dalekiéj drodze i dla przykréj pory roku spadły; z całego zatém stada ze 143 wołów, tylko 105 u-

)(2

żytecznych wybrano i Fabeschowi sprzedano; inne pojedyńczo za brak sprzedano. Woły dobrego gatunku, to jest karmne, płacą w Wiédniu po 40, podlejsze po 33., 34 i 35 zr. w. w. za cetnar. W drodze z okolic odległéjszych nié masz teraz ani jednego stada i tylko małych partyj ze stajen spodziewamy się na teraźniejszych targach.

Przypędzili: Engelmann Józef, z Ołomuńca, 32 wołów; Simon Muschel, z Dombrówy, 29; Koller, z Bojan, 143; Eisig Bok, z Wisternitz, 36. Małémi partyjami 122. — Ogółem więc 362.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę zr.	Za ogólną cenę kr.	Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. łoju
Fabesch Antoni, z Znaim.	34	155	—	2	400	50
Löbl Pollak z Twarożna.	22	113	30	—	320	30
Fabesch Antoni, z Austryi.	105	130	—	12	380	50
Małémi partyjami	156	—	—	14		
Dodawszy do tego Radasz . . .	14					
i ilość niesprzedanych	31					
wyniesie summę .	362					

Za wódkę z Galicyi płacą teraz w Wiédniu przed liniją po 46, 47 i 48 kr., a jeżeli jest przez anyż przepuszczona, po 40 kr. w. w. za gradus.

Gdańsk d. 20. *grudnia* 1832. — Po długiém zatamowaniu handlu pszenicą zakupiono w tych dniach blizko 500 łasztów ze szpichlerzów, i płacono za łaszt 56 1/2 szefli. 130—131 funt. do 340 zr. pr. Pszenica ta przeznaczona jest dla Anglii, i zdaje się, że na tak nizkie ceny wielu jeszcze kupna podjąć się zechcą. Z powodu nieznacznego dowozu z prowincyi, cena pszenicy przy zakupywaniu trochę się podniesła; 60 szefli poślednićj 120—122 funt. zgodzono po 240 zr. pr., za pstrokatą 125—126 funt. po 280 zr. pr. Sprzedano tutaj przez licytacyję 40 łasztów po 60 szefli staréj pstrokatéj polskiéj pszenicy 128—130 funt. po 328—331 zr. pr., a 65 łasztów 128 funt. takiéj saméj z wolnéj ręki po 328 zr. pr. — Żyta więcéj dowożono, i dla tego mało za nie dawano; najlepsze 118 funt. zgodzono tylko po 240 zr. pr., podłe 106—114 funt. za 175—215 zr. pr. za łaszt 60 szefli. — Na jęczmień widoków nié masz; 100—104 funt. dano za 110—120 zr., 108—110 funt. za 130—140 zr. pr. — Owies stoi jeszcze dotychczas 90—100 zr. pr. — Za groch mało podają; zwyczajny stoi 180—185 zr. pr., biały i żółty według dobroci 130—180 zr. pr. za 60 szefli.

Jarmark na wełnę w Gdańsku.

W Gdańsku zawiązała się, za pozwoleniem zwierzchności, komisyja dla ułatwienia i rozszérzenia obrotów handlowych wełną w czasie jarmarku, który się tamże od d. 27. do 30. czerwca 1833, i zawsze w latach następnych w tym samym czasie odbywać będzie. Komisyja ta wzywa (w dzień. *Preussische Handlungs-Zeitung*, wychodzącym w Berlinie, z d. 20go grudnia 1832 roku) wszystkich właścicieli owczarń i kupców, aby się do niéj w tym interesie udawali, i donosi, że nie tylko na wielkich okrętach, które się w porcie gdańskim w czasie lata zawsze prawie w dostatecznéj liczbie znajdują, małym kosztem i za mierną od przewozu zapłatę szybko przeséłać można towar ten do różnych portów Francyi, Hollandyi i innych krajów, równie jak na mniéjszych statkach ku Renowi i po Renie w górę aż do Kolonii; lecz że komisyja ma swoje związki w górę Wisły, za pomocą kanału Noteci, z Odrą, a z tąd na Berlin z Magdeburgiem i Hamburgiem, do czego w każdéj niemal porze lata stoją gotowe dobre kryte berlinki, któremi w różne okolice Pruss jak najprędzéj, tanio i bezpiecznie przewóz odbywać się może. Komisyja przyrzeka dać wszystkim, którzyby się do niéj zgłosili, wczesną i dokładną w téj mierze informacyją.

Urzędowe ceny zboża we Lwowie umieszczone są w *Dodatku* do dzisiéjszéj Gazety naszéj na stronnicy 2.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Fra Diavolo, oder: Das Gasthaus von Terracina,* nowa wielka opera we 3 aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Życie bliźniaków, czyli: Koleje losu,* obraz dramatyczny w 6ciu oddziałach.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.